Nr. 296. — **Rocznik XXI.** **Niedziela, 25 grudnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (ob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

Rozpoczynając XXII-gi rok istnienia pisma naszego, stawamy przed Szanownymi Czytelnikami z tym samym sztandarem i z niezmienionemi hasłami, w imię których występowaliśmy przez całe minione dwudziestolecie.

Trzymać się mocno zasad katolickich i szerzyć w społeczeństwie wraz z znajomością spraw katolickich niczem niezachwiane przywiązanie do św. Kościoła naszego z jednéj strony, a z drugiéj czuwać pilnie nad całością narodowego dziedzictwa: oto wzniosłe zadanie, do którego zawsze dążyliśmy i dążyć będziemy. O ile nam się udało osięgnąć cel zamierzony, przesądzać nie myślimy, to jedno powiedzieć możemy, żeśmy pracowali zawsze w dobréj wierze i uczciwie.

Polityczne nasze wyznanie wiary znane jest dostatecznie Szanownym Czytelnikom. Jesteśmy poddanymi monarchii pruskiéj i jako tacy z całą świadomością przyjmujemy na siebie wynikające ztąd obowiązki i pragniemy pospół z współobywatelami niemieckiéj narodowości pracować nad dobrem państwa, do którego zrządzeniem Opatrzności zostaliśmy przydzieleni. Ale też z drugiéj strony, jako dobrzy i lojalni poddani, gotowi w każdéj potrzebie złożyć daninę z krwi i mienia własnego, żądamy równouprawnienia z obywatelami niemieckimi, żądamy przedewszystkiem swobodnego rozwoju w szkole i kościele.

Miło nam przy téj sposobności podzielić się z Szanownymi Czytelnikami wiadomością, że od Nowego Roku postaraliśmy się o większy dobór korespondencyi zagranicznych i z różnych stron naszego Księstwa, a nadto, jak to już zakomunikowali Wydawcy „Kuryera“, uzyskaliśmy nową, bardzo cenną siłę redakcyjną w osobie ks. penitencyarza Antoniego Stychla, znanego z gorliwego działania na polu naszych Towarzystw rzemieślniczych i przemysłowych.

Z Nowym Rokiem pomieścimy w feletonie kilka nowelek napisanych umyślnie dla „Kuryera“ przez znanego oryentalistę p. Jana Grzegorzewskiego, a po ukończeniu „Syreny“ rozpoczniemy druk bardzo pięknéj powieści Kaźmirza Rojana p. t. **„Maska“.**

Redakcya Kuryera Poznańskiego.

Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 24 grudnia.

Bułgarya a Turcya.

W poniedziałek przyjęła bułgarska reprezentacya ludowa w drugiém i trzeciém czytaniu projekt, tyczący się zmiany konstytucyi. Nie mogło już być żadnéj wątpliwości po pierwszém czytaniu, że projekt ten znajdzie większość w bułgarskiém sobraniu. Nie mielibyśmy też rzeczywiście żadnego powodu powracać do omawianych już reform Stambułowa, gdyby nie wygłosił on w ich obronie dwóch mów, które pod niejednym względem zasługują na bliższą uwagę. Dowodzą one znowu, jak zręcznym politykiem jest prezes bułgarskich ministrów. Krok przedsięwzięty przez Stambułowa był nadzwyczaj śmiały, ale zręczność, jaką w poniedziałek rozwinął, licowała z tą odwagą i stanowczością. Mówiąc to, myślimy nietyle o enuncyacyach Stambułowa w sprawie wyznania księcia i jego pierwszego następcy, ile o jego wywodach, tyczących się stósunku Bułgaryi do Turcyi. Motywował on jednak zmianę artykółu 38 konstytucyi z tak wielką przezornością, że i tutaj pokazał się wytrawnym dyplomatą. Wskazanie na prawosławnego Milana i katolickiego króla rumuńskiego, zrobiło bardzo korzystne wrażenie. Nie mógł Stambułow zrobić szczęśliwszego porównania, aby dowieść, jak mało wzajemność wyznania księcia z narodem gwarantuje dla kraju szczęście i powodzenie. Dobre wrażenie zrobiła prócz tego owartość, z jaką Stambułow odparł opozycyą Tonczewa. Najgłówniejszym powodem przedłożenia projektu — mówił — jest związek małżeński księcia, który bez odnośnych reform byłby nadzwyczaj utrudniony. Niczego zaś bardziéj Bułgarzy sobie nie życzą, jak małżeństwa księcia.

Mowa ta, w któréj, mówiąc w ogólności, walczył w sprawie katolicyzmu, nie może mimo swéj subtelności, mierzyć się z poprzedzającą, którą przeciwko Strańskiemu wygłosił, by usprawiedliwić przyszły tytuł księcia. Strański, albo ze względów patryotycznéj ostrożności, albo z powodu niechęci do Stambułowa, przedstawiał zmianę tytułu księcia jako zbyteczną, motywując swoje twierdzenia, że Bułgarya ogłosi niebawem swoją niezależność, a a wtedy będzie trzeba tytuł panującego ponownie zmieniać. Pan Strański dał swoim ziomkom ponętną perspektywę na przyszłość. Któż bowiem w Bułgaryi nie tęskni za niezależnością. Młodzież winna mieć ideał, do którego dąży; źle też byłoby z młodym narodem, gdyby się zadowalał materyalném powodzeniem i nie wytknął sobie wyższych celów. Tylko w baśniach spełniają się natychmiast życzenia, w życiu natomiast ciężka walka i wytrwała cierpliwość prowadzą do zwycięztw i powodzenia. Tyczy się to zarówno poszczególnych ludzi, jak i całych narodów. Że Bułgarzy dążą do samodzielności, nikt im tego za złe brać nie może, ale zawczesne i niestrożne przedsięwzięcie celem osiągnięcia tego ideału mogłoby im zaszkodzić — chociaż nie przypuszczamy takich niebezpiecznych ewentualności, jakie przedstawia prasa wiedeńska.

Uwagi Strańskiego dały Stambułowi dobrą sposobność do odparcia krążących w ostatnim czasie pogłosek o zamierzonem oderwaniu się Bułgaryi od Turcyi. Stambułow czuł, że tutaj milczeć nie może, a co powie, to musi rozprószyć wszelkie wątpliwości. Zadowolił on równocześnie swoich rodaków, dyplomacyą przyjaznych mocarstw i W. Portę. Pierwszych zadowolił, gdy przyznał, że ma nadzieję wraz z wszystkimi Bułgarami, iż nadejdzie kiedyś chwila niezależności; Dyplomacyę i W. Portę, gdy dodał, że ogłoszenie samodzielności nie znajduje się w programie rządu. Przeciwnie, rząd bronić gotów nienaruszalności państwa tureckiego, jeśli bowiem Bułgarya uznaje zwierzchnictwo sułtana, to każdy napad przeciwko niéj skierowany, jest równocześnie wypowiedzeniem wojny dla Turcyi.

Tak jest w istocie. Bułgarya uznając zwierzchnictwo podyszacha, postępuje nietylko w duchu traktatu berlińskiego i wedle życzenia przychylnych mocarstw, ale, co ważniejsza, objawia pewien egoizm, który winien być drogoskazem dla rozsądnéj polityki. Dawniejsze stosunki Bułgaryi do Turcyi uległy radykalnéj zmianie. Do roku 1878 żywili Bułgarzy głęboką nienawiść do narodu tureckiego. Szeroka struga krwi popłynęła pomiędzy obydwoma narodami i zdawało się, jakoby je na zawsze rozdzieliła. Gdy Moskale przekroczyli Dunaj, Bułgarzy witali ich radośnie jako oswobodzicieli. Dzisiaj zaś Bułgarya uważa Rosyą za największą nieprzyjaciółkę, a zwierzchnictwo sułtana znosi bardzo lekko, a nawet przypisuje mu pewne korzyści. Zmiana tak daleko sięga, że mężowie, którzy przed 14 laty toczyli otwartą i tajną walkę z Turcyą, gotowi dzisiaj nosić karabin dla sułtana. Dzieje się to zaś nie z jakiéj idealnéj miłości, ale z przeświadczenia, że Bułgarya w danym razie znajdzie oparcie w Turcyi i odwrotnie Turcya w Bułgaryi. Wspólność dobrze zrozumianych interesów pojednała zaciętych wrogów, zwłaszcza, że i przyczyny, które dawniejszą nieprzyjaźń wytwarzały, zostały już usunięte.

Gdyby dzisiaj Rosya zamierzała przez gwałtowne wmieszanie się do spraw bułgarskich obalić istniejący porządek, toby rozogniła całą kwestyą wschodnią i w szranki wywołała wszystkie mocarstwa. W tym przeświadczeniu działał dotychczas Stambułow i swoją politykę zadokumentował na poniedziałkowem posiedzeniu sobrania.

List Jego Świątobliwości
Ojca Św. Leona XIII
do ludu włoskiego.

(Dokończenie.)

Niechaj ojcowie i matki rodzin strzegą się przyjmować u siebie i dopuszczać do zażyłości rozmów domowych osoby nieznane lub przynajmniéj niedostatecznie znane pod względem religii, niechaj starają się poprzednio dowiedzieć, czy pod postacią przyjaciela, nauczyciela, lekarza lub innego jakiego przyjaciela nie kryje się jaki zgubny zwolennik sekty. O! w iluż to rodzinach wilk wśliznął się pod skórą jagnięcia!

Najróżniejsze stowarzyszenia, które dzisiaj we wszystkich stopniach życia społecznego wyłaniają się ze wszech stron z zadziwiającą płodnością, są niezawodnie piękną rzeczą: stowarzyszenia robotnicze, towarzystwa wzajemnéj pomocy, opieki, towarzystwa literackie lub artystyczne i inne, a jeżeli są przejęte dobrym duchem moralnym i religijnym, są one bezwątpienia pożyteczne i na czasie.

Ponieważ atoli tutaj także, a nawet przedewszystkiem tutaj doszedł i dochodzi jad masoński, należy je uważać jako podejrzane i unikać stowarzyszeń, które uchylając się od wszelkiego wpływu religijnego, mogą łatwo być kierowane lub opanowane mniéj lub więcéj przez wolnomularzy, jako takie, które oprócz tego, że przychodzą sekcie w pomoc, są, można powiedzieć, jéj szkołą przygotowawczą.

Niechaj kobiety nie łączą się pochopnie do towarzystw filantropijnych, których nie rozpoznają łatwo natury i celu, nie zasięgnąwszy rady u osób rozsądnych i doświadczonych, ponieważ owa filantropia szarlatańska, przeciwstawiona z taką wystawnością miłosierdziu chrześciańskiemu, służy często za wolny wstęp towarowi masońskiemu.

Niechaj każdy unika zawięzywania węzłów przyjaźni i zażyłości z osobami podejrzanemi o przynależność do wolnomularstwa lub jemu pokrewnych stowarzyszeń; niechaj ich rozpoznają po ich owocach i niech ich unikają. Niechaj każdy unika także zażyłego obcowania nie tylko z tymi, którzy otwarcie bezbożni i liberalni, noszą na czole piętno sekty, ale także z tymi, którzy się kryją pod maską ogólnéj tolerancyi, szacunku dla każdéj religii, chęci pogodzenia zasad Ewangelii z zasadami rewolucyi, Chrystusa z Baalem, Kościoła Bożego z państwem bez Boga.

Niechaj książki i pisma, które tchną jadem bezbożności i które budzą w sercach ogień wyuzdanych pożądliwości i zmysłowych namiętności, niechaj kółka i czytelnie, w których krąży duch masoński, patrząc, kogoby pożarł, będą dla chrześcianina i to dla każdego chrześcianina, miejscem i prasą, które wstręt obudzają.

Wszelako, ponieważ chodzi o sektę, która zagarnęła wszystko, nie wystarcza stanąć wobec niéj na stanowisku obronnem, ale należy zstąpić odważnie na arenę i stawić jéj czoło. To uczynicie, drodzy synowie, przeciwstawiając prasie prasę, szkole szkołę, stowarzyszenie stowarzyszeniu, kongres kongresowi, czyn czynowi.

Wolnomularstwo zagarnęło szkoły publiczne a my macie szkoły prywatne wraz z szkołami ojcowskiemi, szkołami gorliwych zakonników i kapłanów obojéj płci, odbierzcie mu wychowanie i wykształcenie dzieci i młodzieży chrześciańskiéj, a przedewszystkiem niechaj rodzice chrześciańscy nie powierzają wychowania swych dzieci szkołom, które nie są pewne. Zkonfiskowało ono ojcowiznę dobroczynności publicznéj, a wy zastąpcie to skarbem miłosierdzia prywatnego. Oddało dzieła pobożne w ręce swych adeptów, a wy powierzajcie instytutom katolickim te, które zależą od was. Otwiera ono i utrzymuje domy dla występku, wy zaś czyńcie, co można, aby otworzyć i utrzymywać schronienia dla zagrożonéj uczciwości. Na jego żołdzie wojuje prasa antychrześciańska pod względem religijnym i świeckim, a wy przez pracę i pieniądze dopomagajcie, popierajcie prasę katolicką. Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy i instytuty kredytowe zakłada ono na korzyść swych stronników, wy zaś czyńcie to samo, nie tylko dla waszych braci, ale dla wszystkich biednych, okazując, iż prawdziwe i szczere miłosierdzie jest córą Tego, który każe wschodzić słońcu i padać deszczowi na sprawiedliwych i grzeszników.

Niechaj ta walka dobrego przeciw złemu rozpościera się na wszystko i niech się stara o ile można, naprawić wszystko. Wolnomularstwo odbywa częste kongresy, aby zkoncentrować nowe sposoby zwalczania Kościoła, wy zaś odbywajcie je często, aby się porozumiewać co do środków i porządku obrony. Mnoży ono swe loże, a wy mnóżcie kółka katolickie i komitety parafialne, popierajcie stowarzyszenia miłosierdzia, i modlitwy, przyczyniajcie się do utrzymywania i pomnażania świetności świątyni Boga. Sekta, nie potrzebując się już niczego obawiać, okazuje dzisiaj swe oblicze przy blasku dziennym, a wy, katolicy włoscy, wyznawajcie także otwarcie wiarę waszą, za przykładem waszych znakomitych przodków, którzy w obec tyranów, tortur i śmierci wyznawali ją mężnie i stwierdzali świadectwem krwi własnéj. Cóż więcéj? Sekta usiłuje ujarzmić Kościół i zaprowadzić jako pokorną sługę do stóp państwa. Wy zaś nie przestawajcie żądać i domagać się w granicach prawnych jego wolności i niepodległości. Stara się ona rozerwać jedność katolicką, siejąc wśród duchowieństwa samego niezgodę, rozbudzając waśnie, popierając sprzeczki, zachęcając umysły do niesubordynacyi, do buntu, do schizmy. A wy, ścieśniając bardziéj święte węzły miłości i posłuszeństwa, pokrzyżujcie jéj zamiary, uczyńcie jéj zakusy bezskutecznemi, omylcie jéj nadzieje. Jak wierni pierwszych czasów Kościoła, miejcie tylko jedno serce i jednę duszę i zgromadzeni w koło Stolicy św. Piotra, zjednoczeni z Waszymi pasterzami, popierajcie najwyższe interesa Kościoła i Papieztwa, które są zarazem najwyższemi interesami Włoch i całego świata chrześciańskiego. — Stolica apostolska była zawsze inspiratorką i stróżem bacznym wielkości Włoch. Bądźcie tedy, Włosi i katolicy, wolni a nie sekciarze, wierni ojczyźnie i Chrystusowi, jako też Jego widomemu Namiestnikowi, przekonani, że Włochy antychrześciańskie i antypapiezkie sprzeciwiałyby się porządkowi boskiemu i tém samém skazane byłyby na zagładę.

Drodzy synowie, religia i ojczyzna przemawiają do Was w téj chwili przez usta Nasze. A! słuchajcie ich głosu pełnego litości, powstańcie jednomyślnie i walczcie po męzku w walce Pana. Niechaj liczba, zuchwałość i siła wrogów Was nie ustrasza, gdyż Bóg jest silniejszym od nich, a jeśli Bóg jest z nami, któż będzie mógł być przeciwko nam?

Aby Bóg był z Wami wraz z najobfitszemi łaskami swemi, aby walczył i zwyciężał z wami, podwójcie modlitwy przy wykonywaniu cnót chrześciańskich, a mianowicie miłości dla nędznych i odnawiając dzisiaj obietnice, uczynione przy chrzcie świętym, błagajcie pokornie, gorąco, wytrwale o miłosierdzie boże.

Jako zakład tego miłosierdzia i jako świadectwo także Naszego przywiązania ojcowskiego, udzielamy Wam, Drodzy Synowie, błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra w dniu 8 grudnia 1892 r.

Piętnasty rok Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII Papież.

Egzamin z prywatnéj nauki języka polskiego.

Wczoraj, w piątek, odbył się publiczny egzamin z prywatnéj nauki języka polskiego w dwóch ostatnich, programem przez Opiekę szkólną objętych szkołach, w parafii święto-marcińskiéj, to jest w szkole chłopców przy ulicy św. Marcina i w szkole dziewcząt przy ulicy Garncarskiéj. Obie te szkoły, jako szkoły miejskie, mają nad sobą jednego rektora, którym obecnie jest pan Schmochow. Dyrygentem nad prywatną nauką języka polskiego jest w szkole chłopców p. Kłaczyński, a w szkole dziewcząt pan Kubacki. Pierwsza z tych szkół liczy 5 oddziałów z 312 uczniami, a druga także 5 oddziałów z 350 uczennicami.

W szkole chłopców odbył się egzamin z rana, a w szkole dziewcząt po południu Z duchowieństwa przybyli na te egzamina: ksiądz kanonik dr. Kubowicz, kapelan ks. Stryjakowski, jako delegat Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza, ks. profesor Janicki, ks. penitencyarz Stychel, ks. Gładysz, ks. Wituski i ks. Sypniewski, a z Opieki szkólnéj: ks. dziekan Woliński, ks. kanonik Pędziński, ksiądz proboszcz dr. Lewicki, p. radzca dr. Zielewicz, ks. Beisert, dyrektor pan Więckowski, ks. dr. Hejnowski, mecenas pan Trąmpczyński, mecenas pan Chrzanowski. Z komitetu parafialnego widzieliśmy: panów: Franciszka Andrzejewskiego, Gniatczyńskiego, Kominowskiego, Matejkę i J. Starka, a w licznie nader zebranem gronie gości byli między innymi p. szambelan Cegielski, pani sędzina Potworowska z córką, p. C. Adamski, p. profesor Jakowicki, p. dr. Jerzykowski, p. dyrektor Chrzanowski, p. dr. Łebiński i p. Szenic.

Tak chłopcy jako też dziewczęta zadowolili zebranych swemi odpowiedziami i rezultatami nauki pod każdym względem, co też zaznaczał proboszcz ksiądz dr. Lewicki przy końcu egzaminu każdego z oddziałów.

Szereg tych egzaminów zakończył pan radzca dr. Zielewicz, dziękując w imieniu Opieki szkólnéj panom nauczycielom wszystkich sześciu szkół za sumienne i gorliwe zajęcie się nauką języka polskiego; następnie zwrócił się pan radzca do publiczności i do rodziców dziatwy szkólnéj, zachęcając ich do troskliwéj opieki nad językiem polskim i do ofiar, które nam ten obowiązek nakłada, dopóki nam Pan Bóg lepszych w tym względzie nie dozwoli warunków. W końcu zagrzewał pan radzca dzieci do pilności i wytrwania w nauce języka ojczystego.

Ksiądz proboszcz dr. Lewicki zwrócił uwagę dziatek na ważność języka ojczystego w nauce religii świętéj, w modlitwie i w życiu społecznem, poczem, rozdawszy nagrody pilniejszym dzieciom, pożegnał je. Z staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ na ustach opuszczały dziatki lokal szkólny.

Podaliśmy w referatach naszych wierny obraz egzaminów z prywatnéj nauki polskiego języka we wszystkich szkołach tutejszych. Na tle tego obrazu jaśnieją: przejmujące społeczeństwo nasze, głębokie przekonanie o konieczności kształcenia dziatwy naszéj w języku ojczystym, mającym ułatwić jéj zrozumienie i zagrzanie się prawdami wiary św.; wielka ofiarność społeczeństwa, ratującego młode pokolenie przed zobojętnieniem w wierze św., torującem drogę ideom zmierzającym do przewrotu stosunków społecznych; chwalebna gorliwość nauczycieli, pracujących nad dziatwą szkólną uczęszczającą na prywatną naukę języka polskiego i gorliwość i pilność dzieci polskich, pragnących się nauczyć polskiego czytania i pisania. Wszystkie te czynniki, przejęte potrzebą znajomości języka ojczystego u dzieci naszych, celem ich moralnego i religijnego wychowania, szły z sobą ręka w rękę i oto widzieliśmy ich rezultaty. Lepszych jak tu w Poznaniu żadna szkoła w całem W. Ks. Poznańskiem pod obecnemi warunkami przedstawić nam nie mogłaby, a jednak, wyznajemy to otwarcie, nas te rezultaty zadowoliły *chyba tylko względnie*; to, cośmy na tych egzaminach widzieli i słyszali, jest ostatecznym najwyższym rezultatem, jaki obecna prywatna nauka języka polskiego wydać może. Te owoce tylu zabiegów z strony czci-

godnego duchowieństwa i świeckiego obywatelstwa, te owoce tak sumiennéj i mozolnéj pracy nauczycieli i tylu ofiar materyalnych, nie wystarczają jednak bynajmniéj dziś człowiekowi w walce o byt i w walce zzdrożnemi pokusami nieprzyjaciół ustroju społecznego. Nędzną byłaby niewątpliwie ludowa szkoła niemiecka, któraby miała w świat wypuszczać dzieci tylko z takim zapasem znajomości języka ojczystego, w jaki przy nadmiernem wytężeniu sił my przy prywatnéj nauce języka polskiego wyposażyć zdołamy dzieci nasze. To wykształcenie, które przez prywatną naukę języka polskiego możemy dać dzieciom naszym, nie może nas zadowolić, nie może być dostatecznem dla dzieci naszych, bo przecież żaden rozsądny pedagog nie będzie brał na seryo w rachubę téj nauki, którą daje dziecku naszemu dzisiejsza szkoła, będąca tresurą polityczną, chybiającą zupełnie celu swego.

Idźmy daléj. Przyjmijmy jak najkorzystniejsze owoce téj pracy przy pomocy języka ojczystego podług dzisiejszego systemu, to czyż to może być zgodnem z zadaniem społecznem, aby tylko część polskich dzieci miała się nauczyć polskiego pisania i czytania, tego klucza do dalszego kształcenia się, a przeważna ich większość stała na uboczu od téj nauki! Wspaniałomyślny minister oświaty p. hrabia Zedlitz, uznając potrzebę nauki języka polskiego dla dzieci naszych ze względu na ich wychowanie religijne i moralne, wyświadczył nam niewątpliwie wielką przysługę, ale to ustępstwo nie objęło właśnie tych warstw, którym najpotrzebniejszą jest znajomość języka ojczystego, mającego ułatwiać naukę religii i uszlachetniać serce i duszę dziecka. Dziś widzimy, że obojętnymi są wobec téj nauki właśnie ci, którzy jéj najbardziéj potrzebują — ludzie obojętniejący w wierze i obojętni na wyższe pobudki, cały zastęp niższych warstw społeczeństwa, stykających się z szumowinami społecznemi. Tym to przedewszystkiem potrzebną jest znajomość języka ojczystego, torująca drogę do gruntownego zrozumienia prawideł wiary św., ale, aby tych właśnie zagrzać do téj nauki, na to niema środka. Poznań, przy niezmordowanéj pracy duchowieństwa i obywatelstwa, zorganizowanego w komitety, przy rozbudzonéj i w ostatnie zakątki i zaułki sięgającéj agitacyi, zdołał zapisać na prywatną naukę języka polskiego, wraz z niemieckiemi dziećmi, uczącemi się po polsku, ledwie 2800 dzieci, z których zresztą dużo następnie albo wcale, albo tylko bardzo nieregularnie chodziło do szkoły. A reszta, kilka tysięcy dzieci polskich, gdzie? Te po większéj części na manowcach, w zakazanych towarzystwach demoralizujących i przysposabiających je na kandydatów do więzień, do domów karnych. Te dzieci jedynie przymus szkólny mógłby sprowadzić na naukę języka polskiego, tak im potrzebnego.

Ale prywatna nauka, jako fakultatywna, nie zna przymusu i znać go nie może; *więc jedynie wprowadzenie nauki języka polskiego do planu szkólnego, może usunąć to wszelkie złe, które wydaje nauka prywatna*, nie sięgająca właśnie tam, gdzie jest konieczną w interesie moralności, religijności i miru społecznego; proletaryat umysłowy zagarnąć powinna ona, jako najniebezpieczniejszy dla porządku społecznego, a ten właśnie proletaryat, jak nas półtoraroczne doświadczenie nauczyło, obojętny stoi zdala od prywatnéj nauki języka polskiego. Ciężką wyrządziłby naszemu społeczeństwu krzywdę, ktoby śmiał nam przyganiać, żeśmy nie starali się przez całe półtorarocze sięgnąć po te niższe właśnie warstwy, aby ich dzieci sprowadzić do szkoły na prywatną naukę języka polskiego. Tego zarzutu nikt uczciwy nam nie zrobi, bo przecież duchowni i świeccy łagodną ojcowską w tę stronę wyciągali rękę, ale tam chłód i zimno, tam obojętność dla wszystkiego, co szlachetniejsze i wzniosłe.

Niezmierne brzemię podatkowe nałożyła nam ta prywatna nauka języka polskiego, a zkądże żądać od nas, abyśmy, opłacając wszelkie ciężary państwowe, płacąc na szkołę ludową, jeszcze tak wielkie koszta ponosić mieli!

Więc, czując dla rządu wdzięczność za dotychczasowe ustępstwo, spodziewamy się, że tak ze względu na niedostateczność téj nauki prywatnéj, jakoteż ze względu na ciężar finansowy, jaki nam przez nią nałożył, nie odmówi na tego, co nam się z prawa boskiego i ludzkiego w naszym i państwa interesie należy. Oby wysokie władze, nie bacząc na puszczykowe głosy jednostronnych, namiętnością polityczną kierujących się, a krótkowidzących polityków, jaknajrychléj wymierzyły tę należącą nam się sprawiedliwość.

Jeżeliśmy o wprowadzenie języka polskiego do planu szkólnego dotychczas wołali, to tem silniéj dopominamy się tego teraz, widząc z doświadczeń na prowincyi i tu w Poznaniu, że reskrypt z dnia 11 kwietnia 1891 r., zezwalający na prywatną naukę języka polskiego, nie usuwa tych niedogodności i niebezpieczeństw, o których usunięcie mu właśnie chodziło w interesie religijnego wychowania młodzieży szkólnéj; dopominamy się też tego ze względu na ciężary, któremi nas ta nauka obarczyła.

Mając silne przekonanie, że to niechybnie nastąpić musi, dokładajmy tymczasowo wszelkich sił, aby jaknajwięcéj dzieci pozyskać dla téj nauki prywatnéj, popierajmy i radą i czynem szlachetne zabiegi Opieki szkólnéj i wszelkich w tym celu zorganizowanych towarzystw, nie skąpmy grosza na tę naukę, która, bądź co bądź, jeśli nie wszystkim dzieciom naszym, to pewnéj ich części zbawiennie się przysługuje.

Te nasze słów kilka z powodu egzaminów z prywatnéj nauki języka polskiego w Poznaniu, kończymy szczerem „Bóg zapłać“ szlachetnéj Opiece szkólnéj, panom nauczycielem, czcigodnemu duchowieństwu i wszystkim przyjaciołom i dobrodziejom, którzy przyczynili się do osięgnięcia tych pięknych owoców duchowych, któreśmy w czasie egzaminów widzieli. Bóg zapłać!

Stowarzyszenia nauczycieli katolickich.

Pisma niemieckie obecnie z tryumfem wołają, że liczba członków w niemieckich symultannych, a raczéj protestanckich stowarzyszeniach nauczycieli, wzrosła w roku zeszłym do 53,000 i że w roku zeszłym przybyło 3400 członków w Niemczech, a w samych Prusach 1100. „Jest to najlepszą odpowiedzią nauczycieli niemieckich na dążności zmierzające do rozbicia téj organizacyi“ — tak woła uradowana dzisiejsza „Preuss. Lehrerztg.“

Kogo ta gazeta ma na myśli, mianując go rozbijaczem tych stowarzyszeń niemieckich, tego się ani domyślać nie chcemy; czytelnicy nasi przypomną sobie, żeśmy niejednokrotnie pisali o tem, iż w tutejszéj król. rejencyi już przed kilkunastu laty z niechęcią patrzano na te arcyliberalne stowarzyszenia, którym także z wyższego miejsca dano wskazówkę, aby się hamowały w swych liberalnych, uczucia religijne raniących zapędach. Wystąpienie wiedeńskiego liberała Dittesa przed dwoma laty na zgromadzeniu nauczycieli w Berlinie, otworzyło nawet najobojętniejszym oczy na kierunek tych stowarzyszeń.

Prasa katolicka i konserwatywna równocześnie zwróciły się przeciw temu niebezpiecznemu dla szkoły ludowéj prądowi. Od tego téż czasu jawnie w niektórych okolicach zaczęli katoliccy nauczyciele usuwać się od tych stowarzyszeń. Nad Renem, w Prusach Zachodnich, a w ostatnim czasie na krańcach Wielkopolski w Skwierzynie i w Bydgoszczy pozawięzywały się katolickie Stowarzyszenia nauczycieli.

Niemiecka prasa liberalna czy to polityczna, czy téż pedagogiczna, ręka w rękę występują przeciw tym stowarzyszeniom katolickim, posądzając nauczycieli katolickich o zrywanie solidarności koleżeńskiéj, o zakłócanie harmonii szkólnéj. Myśmy niejednokrotnie wykazywali, że dla nauczyciela katolika nie ma miejsca w protestanckiem czy symultannem stowarzyszeniu nauczycieli. Duchowe warunki nauczyciela i szkoły katolickiéj są zupełnie inne jak te, których szukają obecnie nauczyciele protestanccy w swych stowarzyszeniach, głoszących indyferentyzm religijny. Tylko we wyłącznie katolickich stowarzyszeniach może nauczyciel katolik rozprawiać o prawdach i dogmatach wiary katolickiéj.

Z tych téż i wielu innych względów, któreśmy niejednokrotnie poruszali, cieszymy się z zakładania katolickich Towarzystw nauczycielskich i z radością powitalibyśmy wieść o powstawaniu ich w sercu Wielkopolski. Niechaj katoliccy panowie nauczyciele będą przekonani, że łączenie się ich w towarzystwa katolickie zasłużone zyska uznanie z strony władz duchownych i świeckich i niechby, nie oglądając się na żadne podszepty wrogie katolicyzmowi, jak najrychléj zabrali się do szerszéj pracy w tym względzie, coby niewątpliwie wielką było korzyścią dla samych nauczycieli katolickich i dla wychowania młodzieży naszéj szkólnéj.

Kwestye programowe.

Wiedeń, 22 grudnia.

(∞) Że hr. Taaffe stara się o przywrócenie rozbitéj 23 listopada większości stronnictw umiarkowanych, nie ulega wątpliwości. Nie trudno też oznaczyć w głównych zarysach programu, który ma być podstawą téj większości. Natomiast z wielką nieufnością należy przyjmować rewelacye różnych niby to półurzędowych dzienników lub tygodników jak mianowicie czysto semickiéj „Montagsrevue“ i „Sonn- und Montagszeitung.“ Jeżeli tym podobne organa zapewniają n. p., że program nowéj większości wyraźnie wykluczy *reformę ustaw szkólnych*, zaś zobowiąże nową większość do stanowczéj walki *z antysemityzmem*, są to życzenia ubierane w szatę faktów. Na prawdę, co do pierwszego punktu rzecz ma się tak, że obstawanie przy konstytucyi uniemożebnia implicite stanowczą zmianę ustaw szkólnych w duchu katolickim. Tak np. przez konstytucyą wszystkie urzędy wszystkim są części przystępne bez względu na wyznanie. Aby zatem ustawy szkolne z r. 1868 zmienić w ten sposób, aby nadal n. p. dyrektorem i nauczycielem szkół ludowych, do których uczęszczają dzieci katolickie, mógł być tylko katolik, na to potrzeba niewątpliwie zmiany konstytucyi. To dotąd było niemożliwem, bo dotąd w Izbie poselskiéj nie istniała ani zwykła większość, gotowa głosować za tą reformą, a tem mniéj większość $^2/_3$ głosów, potrzebna do zmian konstytucyi. Przy dzisiejszym więc składzie Izby poselskiéj podobne zasadnicze reformy nie są możliwe i nie potrzeba ich zatem specyalnie wykluczać żadnym programem.

Natomiast *w praktyce* przy dobréj woli rządu i większości parlamentarnéj można zarząd szkół znacznie zbliżyć do zasad katolickich. Dyrektorów i profesorów gimnazyalnych mianuje rząd; pomimo wymienionego § 3 konstytucyi, rząd może z różnych kandydatów wybrać tych, którzy są najodpowiedniejszymi ze stanowiska katolickiego. Przecież konstytucya nie opiewa, że żydzi albo inni przeciwnicy Kościoła *powinni* być w pierwszym rzędzie uwzględnieni przy obsadzaniu urzędów. Dyrektorów i nauczycieli szkół ludowych mianują władze krajowe. I tu, przy dobréj chęci interesentów, pomimo konstytucyi, można uczynić zadość wymaganiom kościoła. Tak samo w wszystkich zakładach naukowych, które liczą klasy podwójne lub potrójne, bardzo łatwo, bez naruszenia konstytucyi, ułożyć rzeczy tak, aby się dzieci podzieliły według wyznania. Dalszego środka uczynienia zadość słusznym żądaniom Kościoła dostarcza liberalne udzielanie koncesyi na zakładanie zakładów naukowych prywatnych. Zakony i stowarzyszenia katolickie w téj mierze mogą zdziałać dużo dobrego. Naturalnie ideałem pozostanie zawsze, aby w Austryi, zamieszkanéj niemal wyłącznie przez ludność katolicką, szkoła publiczna stała się znowu katolicką. Ale tymczasem, tj. dopóki nie powstanie katolicka większość w parlamencie, można zadowolić się ustępstwami w praktyce.

Na to potrzeba dwóch warunków. Najprzód, aby minister oświaty nie żywił niechęci do Kościoła, powtóre, aby większość parlamentarna nie opierała się jego zabiegom około zaspokojenia interesów Kościoła. Co dotyczy pierwszéj, osobistéj kwestyi, można być pewnym, że dzisiejszy minister oświecenia baron Gautsch v. Frankenthurm, potomek starodawnéj katolickiéj rodziny, który nigdy nie należał do obozu antykatolickiego, szczerze pragnie uczynić zadość, o ile na to pozwolą ustawy, prawom Kościoła. Co zaś dotyczy drugiéj kwestyi, to oczywiście większość, obejmująca Polaków, klub Hohenwarta i lewicę, w praktyce będzie przychylniejszą Kościołowi, niż większość, do którejby należeli stanowczo antykatolicy Młodoczesi.

P. Plener, który zresztą wstąpił do Rady państwa dopiero w roku 1873 i nie brał nigdy udziału w walkach z Kościołem, kilkakrotnie bardzo stanowczo zapewnił posłów katolickich, że lewica nie myśli obrażać ich uczuć religijnych. W roku bieżącym w sejmie tyrolskim nawet wprost stronnictwa katolickie i liberalne zgodziły się na katolicką ustawę szkólną itd. Oczywiście w klubie lewicy znajdują się żywioły, wręcz wrogie Kościołowi. Atoli te żywioły nie posiadają w tym klubie większości. Przy złożeniu nowéj parlamentarnéj większości albo zatem będą zmuszone należycie uwzględnić katolickie przekonania swych konserwatywnych sprzymierzeńców, albo téż nie przystępzwać do nowéj większości, w żadnym jednak razie nie podobna przypuścić, aby program koalicyjny wyraźnie wykluczał reformę ustaw szkólnych; na taki bowiem program nie mogliby się zgodzić posłowie katoliccy; mogą oni tylko przystać na ogólnikowy program obstawania przy konstytucyi, skoro na teraz jéj zmiana w parlamuncie jest niemożliwą.

Powtóre jesteśmy równie pewni, że program koalicyjny nie będzie stawiał nowéj większości pod hasłem „stanowczéj walki z antysemityzmem“. Tego sobie życzą zapewne pp. Herzog i Scharff, wydawcy „Montagsrevue“ i „Sonn- u. Montagszeitug“, a z nimi kilkudziesięciu członków lewicy, którzyby chętnie sprzedali wszelkie przywileje Niemców i wszelkie swobody konstytucyjne, byle stłumiono antysemityzm. Atoli nie może to być programem nowéj większości. Antysemityzm jest rzeczą wielce skomplikowaną. Tutaj rozróżniamy trzy gatunki tego ruchu. Pierwszy, *religijny*, jest całkiem uzasadniony, bo prawowierny katolik *nie* może uznawać wyznania żydowskiego, jako *równego*, względnie równie dobrego i prawdziwego, jak religia katolicka. Jeżeli to nazywają antysemityzmem, natenczas żadna ustawa państwowa i żaden program stronnictwa nie może nas zmusić wyrzec się takiego antysemityzmu i uznać, w myśl znanéj bajki Lessinga, że właściwie wszystkie religie są równie dobre. Drugi rodzaj antysemityzmu jest *szczepowy*. Z stanowiska katolickiego zasługuje on w zasadzie na potępienie, bo Kościół ma obejmować wszystkie narody, a więc także semicki; żyd ochrzcony więc wchodzi do grona wiernych i nie możemy mu odmawiać równych praw. Nie wynika ztąd, aby właśnie synowie ochrzconych żydów musieli zaraz stawać się arcybiskupami, namiestnikami, ministrami finansów i t. d., bo taki przywiléj uwłacza prawom katolików szczepu aryjskiego, — ale, powtarzamy, w zasadzie antysemityzm rasowy nie jest uprawniony.

Nareszcie trzeci rodzaj antysemityzmu można podciągnąć pod mianownik *socyalizmu*, chociaż występuje on w różnych odcieniach. Uprawnionym jest o tyle, o ile ludność broni od eksploatacyi żydowskiéj. Niebezpiecznym staje się wtedy, gdy, jak to dzieje się zwłaszcza w Wiedniu, zwraca się wyłącznie przeciwko bogatym żydom, a nawet po prostu identyfikuje majątek i kapitał z żydowstwem. Nie mamy bowiem najmniejszéj gwarancyi, że, po ewentualnem wyrugowaniu żydów z banków, przedsiębiorstw finansowych, handlu dóbr itd., ten socyalistyczny antysemityzm uważałby swe dzieło jako skończone; owszem bardzo uzasadniona jest obawa, że masy, podburzane przeciwko warstwom majętnym pod pretekstem antysemityzmu, potem po prostu zwiększą szeregi socyalistów i już nie staną się zdolnemi do powrotu na drogę koniecznego uszanowania własności i przyrodzonych różnic społecznych.

Oczywiście każdy rząd jest zobowiązany czuwać storannie nad tem, aby się nie dokonała taka zamiana antysemityzmu — trzeciego rodzaju — na prosty socyalizm. Większość parlamentarna nie może jednak zasadniczo powstać na podstawie antiantysemityzmu. Niech się bronią żydzi i niech ich broni „stowarzyszenie do zwalczania antysemityzmu.“ Ale nie może to być głównem zadaniem koła polskiego, ani klubu konserwatystów, a sądzimy, że także znaczna większość lewicy nie myśli wcale o tem, aby na téj walce z antysemityzmem opierać program koalicyjny.

NA WIGILIĄ.

Obrazek chorwacki.

(Z opowiadań starego Ziemianina chorwackiego dla polskich pobratymców powtórzone.)

(Dokończenie).

Nareszcie po głębokim śniegu dobrnęliśmy zziajani i zgłodzeni do Brezowicy. Stary dwór w tym mroku wieczornym, z dachem wysokim i ścianami poczerniałemi, wśród nieprzejrzanéj bieli śnieżnéj, wydał mi się bardziéj jeszcze szacownym i czarodziejskim, niż zwykle. Z małych okien komnat oświetlonych biła przez zmarznięte szyby jasność czerwonawa, która całemi smugami promieni wybiegała na zewnętrzny przestwór zmroku; tu na białéj szacie śniegu drżąc, igrała falami, zapalając kryształy śnieżne, jak na jedwabiu białym rozsiane opale i szmaragdy.

Wiatr północny huczał coraz donośniéj; z kominów dworu starego wzbijał się w górę gęsty, czarny dym, zwiastujący piece ciepłe. Z jakąż rozkoszą spieszyliśmy ku ogniskom, które tam na nas czekały!

W starym domu wszystko tchnęło wonią pieczonych pierożków, strucli i szynki opiekanéj. Z kuchni dolatywał głos rozkazujący starego kuchmistrza Petra i nawoływania czeladzi. Brzęk rądli i talerzy, dźwięk siekańców, noży i widelców rozlegał się donośnie po wszystkiah zakątkach domu szlacheckiego i, mieszając się z wesołemi głosami czeladzi, wymownie zaznaczał radość, jaką sprowadza do domu wigilia.

Na górze w komnacie przestronnéj czekali na nas goście Batoricza. Już wszystko było w pogotowiu do wigilii. Ściany, ubrane jedliną i świerkiem, napełniały całą izbę świeżą, balsamiczną wonią.

W jednym z kątów stała dość wyniosła, miedza choinka, obwieszona jabłkami, orzechami złoconemi, drobnemi świeczkami woskowemi i wstęgami papierowemi różnéj barwy. Belki i pułap ubrane były również choiną zieloną, a na cienkich nitkach bujały w powietrzu jabłka wigilijne, nad samym zaś stołem zwieszał się t. z. „jeż“, jabłko obłożone całe jeżyną — owo najgłówniejsze znamię wigilii w starych domach chorwackich. Pod stołem rozpostarta była czysta, żółta słoma, a sam stół, przykryty śnieżnéj białości obrusem, miał w pośrodku na sobie wielki krzyż związany po prostu z długich kłosów słomy żytniéj.

Wszystko to urządził stary Wanko.

Batoricz to się rozrzewniał, to się cieszył. Oczy mu się radośnie skrzyły i stanąwszy w progu, najpierw obejrzał całość jednym ruchem oka, a następnie postąpiwszy naprzód, zaglądał do każdego kąta, przypatrywał się każdemu drzewku, dotykał ręką każdego niemal przedmiotu i w końcu zauważył, że Wanko zapomniał o gwiazdce i Duchu św. Wnet też musiało się temu zaradzić.

Komnata zajaśniała. Silnego wzruszenia doznałem na widok tego staroświeckiego obrazka wiejskiego.

Z tych świateł i choinek, z tych starych komnat poczerniałych spłynęło coś niebiańskiego, coś świętego, co serca nas wszystkich rozrzewniało, dawało polot duszy naszéj i zniewalało do szeptu gorącéj podzięki Zbawicielowi boskiemu za dzień tak drogi, tak luby!

Siódma godzina wybiła na zegarze, gdyśmy zasiedli do stołu. Uroczyście potrawa za potrawą szły po kolei, a wszystkie postne. Batoricz surowo przestrzegał, aby na Wigilii nie było u niego mięsa, ale za to rybak jego Janko musiał tem pewniéj postarać się o suma i szczupaka.

Wśród biesiadników rychło zapanowały gwar i wesołość, chociaż brakowało jeszcze *stolo-rawnatel'a*[1]) — proboszcza Ercigonja, który z powodu pasterki musiał pozostać na plebanii. Miejsce jego zajął Lacica Kuntek. Nie był to wprawdzie mówca w europejskiem znaczeniu słowa, ale nikt tego odeń nie żądał. Zresztą było nam samo przez się tak miło siedzieć za pełnym stołem, w ciepłéj, staroświeckiéj izbie, wśród tego światła jarzącego, które przecinały długie cienie, padające od pułapu czarnego, z kątów, oraz z reszty nierozświetlonych komnat.

Na dworze wciąż huczał wiatr północny, uderzając o stary dach domu, skrzypiąc staremi gałęźmi drzew, wstrząsając szybami okien, świszcząc i jęcząc niekiedy żałośnie w kominach. Toż tembardziéj uczuwaliśmy rozkosz izby ciepłéj i cieszyli się widokiem olbrzymiego pieca starego, z lubością spozierając na skrzące w nim kłody drzewa, na buchający płomień, czerwieniejący żar, dziękując Bogu, że nie jesteśmy wystawieni na złośliwość owego wiatru.

Z suteren, z izby czeladnéj, która również była ubrana choinką i zielenią, i gdzie na rozkaz Batoricza Wanko rozdzielał czeladzi kołacze z zawieszonemi przy nich cwancygierami, dolatywały do nas to gwar wesoły, to stare pieśni kantyczkowe, śpiewane z niewymownym zapałem i szczerą pobożnością.

Mały pastuszek Dasza, uczuwszy w sobie popęd artystyczny, zbudował „Betlem“ i na wspólkę z ogrodniczkiem Tinczem, oraz z Imbriczem, parobkiem z obory, weszli do nas na górę, niosąc przed sobą szopkę oświetloną.

Wszedłszy do komnaty zaintonowali pieśń:

„Oj kakwa to swietlost,
Tam Betlem gori...“

Batoricz wnet podchwycił wtór głosem donośnym: Lacica za nim, my reszta także, — i nasze ochrypłe głosy zlały się razem z zawysoko naciągniętemi sopranami dzieci, a po komnatach dworu starego rozległa się długa melodya pieśni odwiecznéj, podnosząc serca nasze, rozpalając nas żarem wiary, rozrzewniając uczuciem błogości!

Po skończeniu pierwszéj, musieli chłopacy drugą taką samą zaśpiewać; a gdy odeszli, myśmy ciągnęli daléj, nastrojeni jakoś dziwnie uroczyście.

W ten sposób upływał wieczór wśród śpiewu i rozmowy. W oczekiwaniu północy, gawędząc o tem i owem, zeszliśmy jakoś na rozmowę o duchach. Bo jakżeby się obyła wigilia w starym dworze szlacheckim bez takiéj rozmowy!

Wszelkie możliwe i niemożliwe baśnie cisnęły się do głowy. Lacica i Gjuka prześcigali się w mistrzowstwie, zwłaszcza ten ostatni tembardziéj, że mocno wierzył we wszystko, co wiedział o duchach. Wtórował mu *magnificus* Radiczewicz, który znów wszelkie objawy tłumaczył za pomocą „czwartéj dymensyi“. Jeden tylko Sztefica z góry zaznaczył swe stanowisko krótko i węzłowato.

— Ot, głupstwo!

Mimo to starannie unikał, aby nie spojrzeć wypadkiem w głąb ciemnéj komnaty, a nawet zbladł jak ściana, gdy go Lacica zapewnił, że niedawno widział jego nieboszczkę ciotkę, latającą nad gmachem sądu powiatowego.

— Tak, tak, latała niby ćma dokoła świecy. Jakbym ją żywą widział: miała na sobie swoją zieloną, jedwabną suknię i rajtrok, a powiadam ci, najprawdziwsza nieboszczka Letowaniczowa, Boże miły! Przeląkłem się, aż krow we mnie zastygła. Bałem się o ciebie, mój *spectabilis*, bo latała nad twoim dachem..... — zakończył z całą powagą Lacica.

Sztefica wciąż blady, uśmiechnął się kwaśno, ale nie mógł ani słowa przemówić.

Batoriczowi markotno się zrobiło, że Kuntek obrócił w żart rozmowę; porusz wszy się więc na miejscu, jął opowiadać:

— Myślcie sobie co chcecie. I ja też nie wierzę, aby duchy powstawały z grobów i nas odwiedzały: pozostawiam to starym babom i mojemu kochanemu spirytyście *magnificusowi*; ale co my, ludzie, wiedzieć możemy? Tyle jest rzeczy niepojętych... Ot lepiéj posłuchajcie! To, co wam opowiem, stało się tu, w téj saméj Brezowicy i, zda się, akurat na wigilią, albo przed Nowym Rokiem,

[1]) Zwyczajem chorwackim gospodarz domu podczas każdéj uczty wybiera z obecnych przyjaciół, jako zastępcę swego, mówcę największéj swady, który się zowie stolo-rawnatel, a którego obowiązkiem zagajać biesiadę, rozdzielać toasty, odpowiadać na takowe, podtrzymywać porządek i humor w towarzystwie.

Uroczystości jubileuszowe w Watykanie.

Wykonawcza komisya centralna dla uroczystości jubileuszowych donosi:

1) Że bar. Rudolf Reding za upoważnieniem Biskupów szwajcarskich urządza pielgrzymkę do Rzymu, która się odbędzie prawdopodobnie w drugiéj połowie kwietnia.

2) Audyencya dzieci rodzin katolickich w Rzymie jest wyznaczoną na dzień 8 stycznia p. r. na niedzielę w oktawie Trzech Króli, w którym to dniu mają Jego Swiątobliwości złożyć w hołdzie dary niewiniątek.

3) Prezes jeneralny przedstawi Ojcu św. deputacyą konferencyi św. Wincentego z Pauli w maju 1893 r.

4) Pielgrzymka Tercyarzy, urządzona przez Ojca jeneralnego Franciszkanów, wyznaczyła na kwiecień zebranie się Tercyarzy w Rzymie na audyencyą pontyfikalną.

5) Grupa uczni kolegium świętego Bernarda z Troyes, prowadzona przez Oblatów św. Franciszka Salezego, przybędzie do Rzymu w Wielki Czwartek.

6) Z przyzwoleniem i za porozumieniem się z komisyą centralną zajmą się jéj trzéj radzcy nie rezydujący w Bolonii pielgrzymką z biletami okólnemi na Bolonią-Loretto do Rzymu w czasie wielkiéj pielgrzymki włoskiéj w lutym.

Mgr. Begin, Arcybiskup Quebeku wyjechał 14 grudnia na jubileusz Ojca św. Przybycia jego do Rzymu spodziewają się w styczniu.

KORESPONDENCYE.

Krotoszyn, w grudniu.

(Towarzystwo Pań Miłosierdzia świętego Wincentego à Paulo.)

Wśród wielkich trudności przed trzema laty założoném zostało Towarzystwo św. Wincentego à Paulo; skromnym był początek, ale przez lat trzy Towarzystwo świetnie się rozwinęło i błogie są owoce działalności zarządu. Ileż biedy się ulżyło — ile łez otarli ubogim — ile pomocy dano biednym! Setki dzieci biednych dostało odzież potrzebną, setki biednych nakarmiono. Ofiarodajność społeczeństwa naszego była, dzięki zarządowi, nadzwyczajna. Koncert zeszłoroczny przyniósł znaczne dochody, tak że niejednéj biedzie można było zaradzić. W tym roku urządzono na dniu 11 b. m. za pozwoleniem władzy loteryą fantową i wentę. Licznie zebrane obywatelstwo miasta naszego bawiło się wybornie od godziny 1 z południa aż do 11 w nocy. Losy były wszystkie rozsprzedane, a i wygrane były świetne, potrawy i napoje doborowéj jakości znikały szybko ze stołów pań sprzedawających. Kapela wojskowa przygrywała téj rzadkiéj zabawie ludowéj — powiadamy ludowéj, bo zebrane były wszystkie stany i wszystkie warstwy społeczeństwa naszego. Dygnitarze niemieccy i bankierzy żydowscy spieszyli także, ażeby grosz swój złożyć dla cierpiącéj a ubogiéj ludności naszéj. Cześć im za to! Loterya i wenta przyniosły ogółem bez odtrącenia kosztów, 922 marek — jest to, jak na nasze miasto pokaźna sumka.

W czwartek, dnia 22 b. m., odbyło się rozdawanie gwiazdki dla ubogich — przyodziano blizko osób 50; żywności na święta rozdano blizko 120 osobom.

Zarząd Towarzystwa składają panie Lindnerowa, Dierschkowa, Hip. Robińska i Cetkowska.

Z powiatu witkowskiego.

(Sprawa kolei trzeciorzędnych.)

Doniosłem wam w przeszłym tygodniu, że na sejmiku powiatowym dnia 14 stycznia r. p. odbyć się mającym, na pierwszem miejscu przyjdzie pod obrazy sprawa kolei trzeciorzędnych. Przyznaję, że koleje to rzecz wygodna i nęcąca, lecz jeżeli one na powiat, zwłaszcza jak nasz biedny, sprowadzić mają ciężar nie do zniesienia, lepiéj zawczasu zamiaru zaniechać. Z trudnością też inicyatorowie znaleźliby większość dla tego brojektu przychylną, gdyby się nie trzymali wypróbowanéj zasady bismarkowskiéj „do ut des“. I tak przez poprowadzenie jéj do Witkowa, Wiekowa i Powidza zyskali trzy głosy; na Jaworowo do Mielżyna drugie trzy; na Mierzewo do Grzybowa znowu trzy; a przez urządzenie przystanków na kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiéj w Żydowie i Marzeninie dwa — razem jedenaście głosów, które z kilkoma innemi większość głosów na sejmiku stanowić będą.

Inicyatorowie obliczają koszta urządzenia tych kolei na 585,000 m. i w tem leży pierwszy gruby błąd. Jeżeli bowiem zakupno 18 kilometrów staréj kolei wraz z dwoma lokomotywami i stu wagonikami od cukrowni Gnieźnieńskiéj ma 200,000 m. kosztować, to wybudowanie 32 kl. nowéj kolei, sprawienie trzech przynajmniéj lokomotyw i taboru kolejowego, postawienie choćby najskromniejszych kilku dworców wraz z urządzeniami więcéj niż reszta wyniesie. Przykładem odstraszającym budowla większéj części innych kolei i nierozwaga tychże inicyatorów n. p. w sprawie uchwalonéj budowli nowych szos w powiecie, na które na zeszłorocznym sejmiku 120,000 m. wyznaczono, które według dokładniejszego obrachunku wcaleby nie wystarczyły. Pytam się p. inicyatorów, czy gotowi są zobowiązać się pozostałą przewyżkę z własnych funduszów pokryć.

Twierdzą daléj p. inspektorowie, że dochody kolei pokryją koszta ruchu i urządzenia. Lecz jeżeli tak jest, dla czego nie postarają się o jakie konsorcyum? Kapitały by się znalazły. Od tych prawdziwych fachmanów dowiedzianoby się dopiero o prawdziwym rezultacie, że na takie przedsiębiorstwo nie mamy pieniędzy do wyrzucenia. Na przewóz osób niema bowiem co liczyć, jeżeli nawet omnibus między Witkowem a Gnieznem nie jest w stanie kursować. A co do towarów, to w czasie przewozu buraków wykazałaby się zwyżka — za to reszta roku znaczny przyniosłaby deficyt. Alboż to daléj uczciwie, aby na korzyść dwóch dominiów urządzać przystanki, których koszta utrzymania wraz z uprocentowaniem około 1,600 m. rocznie by wyniosły? Ależ możemy koszta frachtu podwyższyć — mówi mi p. inicyator. Pokazuje tu znowu brak rozwagi. Toć inni ludzie téż liczyć potrafią. Jeżeli przeładowywanie, fracht i zwózka do domu będą za kosztowne, to nasi z dworca głównego towary sprowadzać będą.

Przytem i na to zwrócić należy uwagę, że projektowane koleje wymagać będą bicia nowych szos w kierunku kolei, w skutek czego z uchwalonych już a mających być zaniechanych szos niczego się nie zaoszczędzi.

Tak jak się rzeczy przedstawiają z proponowanych kolei, ogół powiatu korzyści spodziewać się nie może. Skorzystają tylko niektóre dominia a mianowicie cukrownia gnieźnieńska i jéj akcyonaryusze, która pozbywając się swéj kolei, pozbędzie się ciężaru, a z przedłużenia jéj do Grzybowa, posyska odstawkę tysięcy centnarów buraków, które dotąd szły do Wrześni.

Na taką zaś prywatę ogół powiatu zgodzić się nie może, a jeżeli sejmik mimo to zamiar ów przeprowadzi, to nadużyje swéj powagi na mocy przestarzałéj ordynacyi powiatowéj na niekorzyść uboższéj ale liczniejszéj części powiatu. Rezultat będzie ten, że gospodarze i miasteczka jęczeć będą pod ciężarem komunalnych podatków na długie lata, podczas gdy część tych, którzy powiat podnieść i uszczęśliwić chcieli, spożywać będzie resztę pozostałych swych funduszów — po za powiatem.

Wiedeń, 21 grudnia.

(Jubileusz konstytucyi. — Prace około utworzenia większości parlamentarnéj. — Kurban.)

(∞) Na dzień dzisiejszy przypada 25 rocznica ogłoszenia *konstytucyi* austryackiéj z r. 1867. Pomiędzy podpisami tego ważnego dokumentu znajduje się także podpis hr. Taaffego, który podówczas był ministrem spraw wewnętrznych. To téż dzisiaj stara „Presse“ wysławia prezesa gabinetu jako najgorliwszego opiekuna konstytucyi. To pówna, że rządy Taaffego od r. 1879 znacznie się przyczyniły do usunięcia wstrętu przeciwko konstytucyi, który przedtem panował jeszcze w pewnych kołach konserwatywnych. Po r. 1879 bowiem wykazało się faktami, że konstytucya wcale nie zabezpiecza przewagi jednemu tylko stronnictwu. Obok Taaffego najbardziéj do utwierdzenia konstytucyi przyczyniło się — *Koło polskie*. Było to szczęście, że w r. 1867 Koło polskie, kierowane wytrawnymi mężami stanu, nie weszło na manowce opozycyi biernéj, lecz zasiadłszy w Radzie państwa, w sposób pożądany wpłynęło na ułożenie nowéj konstytucyi, która istotnie zabezpiecza autonomiczne interesa pojedyńczych prowincyi. Odtąd Koło polskie zawsze konstytucyi wiernie broniło od wszelkich zamachów skrajnych i stało się zatem uczciwym i rozumnym moderatorem walk konstytucyjnych w Austryi.

Dzisiaj także „Vaterland“ podnosi, że hrabia Taaffe musi złożyć stałą większość parlamentarną, gdyż przy teraźniejszych, chaotycznych stósunkach nie mógłby przeprowadzić ani nawet budżetu. Organ konserwatywny zgadza się też na wymienione punkta programu, mianowicie na nienaruszalność konstytucyi i usunięcie na bok specyalnych dezyderatów stronnictw, mających wejść w skład większości. Słusznie jednak „Vaterland“ zauważa, że obok tego negatywnego programu powinien ukazać się program pozytywny. Oczywiście właśnie nad dokładném spisaniem tego programu pozytywnego obecnie pracuje hr. Taaffe. Aby tą pracą specyalnie zajmował się minister baron Gautsch, jak donoszą „Narodni listy“, nie wierzę. Organ młodoczeski należy do nałogowych kłamców. Zresztą mam powody przypuszczać, że nad programem pracują niektórzy wyżsi urzędnicy pod bezpośrednią inspiracyą Taaffego. Z natury rzeczy taki program, na który się ma zgodzić większość koalicyjna, nie może zawierać ważnych, *politycznych* rzeczy. Zawierać on będzie prawdopodobnie projekta, zapowiedziane w zeszłorocznéj mowie, i to w dokładnie oznaczoném następstwie. Taki program reform ekonomicznych, socyalnych i t. d. zupełnie wystarcza na lat 4, t. j. do końca kadencyi wybranéj w roku zeszłym Izby. Najważniejszą zresztą rzeczą będzie, aby nastąpiła rebrganizacya gabinetu stósownie do nowéj większości. Stała bowiem większość parlamentarna a gabinet, stojący ponad stronnictwami, — to jest sprzeczność, którejby nie zdołał złagodzić najdoskonalszy program.

Temi dniami sąd przysięgłych w Preszburgu uznał winnym zakłócenia pokoju publicznego p. Hurbana, redaktora znanych, panslawistycznych „Narodnich Nowin“. Hurban tego przewinienia dopuścił się artykułem pod szumnym tytułem: „Hyenismus węgierski“. Sąd skazał go na rok więzienia i 300 fl. grzywien. Powodem artykułu była okoliczność, że władze węgierskie zapobiegły demonstracyom, które p. Hurban zamierzał urządzić z okazyi przeniesienia zwłok swego ojca do innego grobu na cmentarzu w Głuboce. Otóż trzeba wiedzieć, że niebożczyk Hurban, pastor protestancki i zacięty panslawista, w roku 1848 na czele rozjuszonych band chłopskich za wzorem hajdamaków galicyjskich z roku 1846, pod osłoną wkraczających wojsk rosyjskich napadał na dwory węgierskie. Naturalnie tak samo, jak siepacze galicyjscy, pastor Hurban występował nibyto w interesie cesarskim, który wymagał zgniecenia „zbuntowanéj“ szlachty... węgierskiéj. Że zatem władze węgierskie starały się przeszkodzić demonstracyi pod firmą „bohatera“ Hurbana z roku 1848, nie może nikogo zadziwić. Z drugiéj strony w państwie konstytucyjnem prasie powinna być dozwolona krytyka rozporządzeń rządowych. Ale są pewne granice. Zaś artykuł „Hyenismus“ nie przestrzegał tych granic wcale, lecz należy do rzędu tych wręcz rewolucyjnych odezw, które w żadnem państwie nie mogą zostać bezkarnemi. Gdyby mutatis mutandis, który z dzienników warszawskich ogłosił podobny artykuł, redaktor natychmiast wyjechałby na dożywatnie osiedlenie do Syberyi. W Węgrzech p. Hurban odpokutuje tylko rok. Oto różnica wrzekomego „Hyenismu madziarskiego“ a bardzo realnego hyenismu rosyjskiego!

Niemcy.

* *Berlin*, 23 grudnia. O dwuletniéj służbie wojskowéj powiada „Nordd. Allg. Ztg.“, że zaprowadzenie téj służby pod obecnemi warunkami etatowemi jest niemożliwem. Chcąc tę służbę zaprowadzić, trzebaby powiększyć kadry.

— Rada związkowa zgodziła się na wczorajszem plenarnem posiedzeniu na przyjęcie prowizorycznych ustaw celnych z Rumunią. — Układ handlowy między Niemcami a Rumunią został do 31 stycznia r. 1893 przedłużonym.

— Stowarzyszenie katolickich nauczycieli na Śląsk ma być założone dnia 29 bieżącego miesiąca w Wrocławiu. W odezwie, zwołującéj to zebranie, powiadają nauczyciele, że potrzeba im takiego towarzystwa, bo w liberalnych wystawiają się na szyderstwo ci koledzy, którzy wyjawiają otwarcie swe przekonania katolickie.

— Projekt do prawa wyborczego do sejmu pruskiego już jest gotowym, jak zapewnia „Berl. Tagebl.“ Jest on skierowany głównie przeciw plutokracyi, któréj wpływ ma być osłabionym przez inne jak dotychczas ustanawianie okręgów wyborczych. Zresztą niema w projekcie zmian wybitniejszych, któreby usuwały dotychczasowéj ustawy „nędzotę“ — tak pisze „Berl. Tagebl.“

— Księciu księdzu Biskupowi wrocławskiemu dr. Kopp'owi nadał cesarz austryacki order żelaznéj korony I klasy.

— Poprzedni minister oświaty, p. hr. Zedlitz wydał reskrypt dotyczący przyłączania dzieci dysydentów do nauki religii w szkole. Następca p. Zedlitza, dr. Bosse skonstatował w jednym z przedłożonych mu wypadktów o religią dzieci dysydentów, że rozporządzenie hr. Zedlitza jest miarodawczem i obowięzującem.

— Z Afryki donoszą, że Emin pasza, o którego śmierci już tyle razy pisano, jest w drodze do Kongo.

— O wzmagającym się prądzie antysemickim w Berlinie świadczy „komers gwiazdkowy“, który urządziło tutaj we wtorek stronnictwo niemiecko-socyalne w salach Concordi. Przeszło 2000 uczestników zaległo salę, galerye przepełnione były paniami. Burzą oklasków powitano przedewszystkiem dr. Förstera, dr. Bachlera, bar: Langen i adwokata Hertwiga, znanego teraz szerokim kołom publiczności z głośnego procesu Ahlwardta. Po przemówieniu dr. Förstera, które zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, odśpiewano pierwszą zwrotkę hymnu narodowego i wysłano telegram do cesarza. Wyraziwszy w nim uczucia wierności i przywiązania, napisano daléj: „Starając się o ożywienie i pouczanie niemieckiego ludu w duchu staropruskim i w wierności, oraz poddaństwie dla książąt i ojczyzny oraz w duchu socyalnych okólników cesarskich, jesteśmy dalekimi od podburzania ludu; chcemy raczéj podług najlepszéj woli i sumienia bronić sprawy prawa i prawdy, społecznéj zgody i utrzymania państwa wedle doświadczonéj od dawna zasady państwowéj Hohenzollernów i ich tradycyi. W końcu wypowiedziano życzenia wesołych świąt dla cesarza i całéj jego rodziny i szczęśliwego dla nich nowego roku, Inny telegram wysłano pod koniec zrbrania Ahlwardtowi „więźniowi z Plötzense“, którego urodziny na ten dzień przypadły. Adwokat Hertwig, obrońca Ahlwardta podziękował w imieniu tegoż jego przyjaciołom a mianowicie wyborcom, następnie zwrócił się przeciw antysemickiemu dep. dr. Böckelowi, który niechętnem okiem spogląda na wschodzącą gwiazdę „rektora wszystkich Niemców“ i czucia temu daje folgę w swym „Reichsheroldzie.“ Mianowicie ostatnia wycieczka dr. Böckela, w któréj tenże pozedstawia hr. Waldersee jako inspiratora Ahlwardta, co wywołało u antysemitów wszystkich odcieni największe oburzenie, u semitów zaś i filosemitów zaś najwyższe zadowolenie. Beckel również napomknął o tem, że Ahlwardt wezelskie dokumenta otrzymał od hr. Waldersee. Z p. Böckelem nie chcą antysemici mieć zatem nic wspólnego; dla konserwatystów są przychylnie usposonieni, potępiają natomiast z ich kół „secessyonistów“, którzy o antysemityzmie nic wiedzieć nie chcą,

Telegramy.

Paryż, 23 grudnia. (Izba deputowanych.) Trybuny są przepełnione. Wśród ogólnego poruszenia motywuje Millevoye swoją interpelacyą co do ennuncyacyi dwóch byłych ministrów, tyczących się

---

z pewnością nie pomnę, tak to przecie dawno było... Byłem już jurystą w Poznaniu, pracy nie wiele miałem, toć gdy się zbliżały święta Bożego Narodzenia, zapragnąłem odwiedzić starych, świeć, Panie, nad ich duszą. Jakoż w kilka dni potém ocknąłem się w Brezowicy. Jak dziś ja, tak ongi też rodzic mój zawsze na Wigilią świąt i Nowego Roku skupiał około siebie przyjaciół, nie mających rodziny. Onego dnia tedy, po obiedzie, który również odbył się późno wieczorem, i po łowach, gdy się już zbliżało ku północy, wzięto się do kart. Z ojcem zasiedli do jednego stołu: stary hrabia Jurica, który był już podówczas wdowcem... Boże, dziś go jeszcze żywo przypominam sobie w zielonym fraku z żabotami! Obok siadł ojciec twój, Sztefico, stary *illustrissimus*, Jankica, nareszcie fiszkal Zużenicz. Ten był kawalerem, i na każdą wigilią przybywał do Brezowicy, a za każdym razem przywoził matce mojéj w modzie będące podówczas Almanachy wiedeńskie, ojcu zaś — różne portrety cesarza Napoleona. Siedzieli w pierwszéj narożnéj komnacie. Ja usiadłem na kanapie przy hrabim i przypatrywałem się grze. Jakoś po dziesiątéj ojciec powstał i przeszedł do reszty gości, którzy tu, w głównéj sali pozostali przy winie. Zaledwo wyszedł z pokoju, widzę, jak ojcu twemu wypadły z rąk karty, a sam się zapatrzył w próżne po ojcu moim miejsce, osłupiały jak kamień. To samo hrabia Jurica. Zużenicz i ja jednocześnie zawołaliśmy:

— Na Boga! co się stało?

Ale od żadnego nie dobiliśmy się odpowiedzi: ani nas słyszeli.

Po chwili wraca ojciec, trzęsący się jeszcze od śmiechu z krotochwili, którą w sali słyszał; skoro się jednak zbliżył, zaprzestał śmiechu i zdziwiony zapytał:

— A któż to siedzi na mojém miejscu?

Nagle urwał i znów zawołał:

— Cóż to znowu? Tylko co widziałem na własne oczy, że ktoś na moim stołku siedzi, a już go nie ma. Gdzie się podział?

— Ależ nikogo nie było! — przerwaliśmy żywo Zużenicz i ja.

— Ależ był!

Wówczas hrabia i twój ojciec odzyskali przytomność i wszyscy trzej zgodnie poczęli zapewniać, że widzieli przystojnego, młodego człowieka w sukniach kroju staroświeckiego, jak to było za czasów tureckich. Gdy go spostrzegli, mimowoli owładnięci zostali strachem, chociaż o duchach ani na chwilę nie myśleli. Nie widzieli téż — kiedy odszedł. Zużenicz i ja pojąć nie mogliśmy téj zgodności. W duchy nie wierzyliśmy, jako dziś Sztefica. Przeszukaliśmy wszystkie komnaty, czy nie było w tém jakiego figla żartobliwego? Chociaż to przypuszczenie już z góry było nieprawdopodobne, bo w takim razie i my dwaj musielibyśmy cośkolwiek widzieć. Nie dziwy-ż to? Ojciec mój był takim samym niewinnym Tomaszem, jak nasz Sztefica, nie dbał téż wcale o ową zgodność wrażeń obu przyjaciół, ale stary hrabia i twój ojciec wzajem sobie szepnęli, że musi to być jakiś omen dla domu. Słyszałem ich o tém mówiących, ale w duchu się śmiałem. W trzy miesiące później spaliły się nam dobra w Banacie... Cóż na to powiecie? — zapytał w końcu Batoricz tonem niemal tryumfującym, przekonany, że nas niedowiarków w zupełności pokonał.

— Aleś ty przecie na własne oczy zjawiska nie widział, zkądże więc ta pewność? — zarzuciłem bardziéj dla przekory.

— Patrz, co mi za mędrzec! Ale trzej widzieli... Czy to nie dość?

Po opowieści batoriczanéj widać było na wszystkich twarzach bladość. Klapy „liberalnego“ surduta Szteficy Petrowicza wyglądały, jakby je zimnica trzęsła. W mroku tonące komnaty zdawały się kryć w sobie coś tajemniczego; monotonny „tiktak“ dwustuletniego wysokiego zegara dziwnie uroczyście rozlegał się w powietrzu. A cienie te, snujące się po ścianach, belkach i pułapie, owo migotliwe światło świec choinki, zwłaszcza, gdy która dogorywając, rzucała konającym płomieniem to długie, to krótkie smugi i cienie na portrety przodków, rozwieszone po ścianach; nareszcie ów jęk wiatru w kominie i łomotanie jego po drzewach i dachu... wszystko to wywoływało jakieś dziwne uczucie w sercu człowieka, tak że każdy z nas mimowolnie szepnął za Batoriczem:

— Bóg raczy wiedzieć, co kryją w sobie te dwory stare!

Tymczasem północ się zbliżała. Sztefica nie mógł spokojnie wysiedzieć na miejscu, naprzeciw drzwi, prowadzących do ciemnych, pustych komnat. Szczęściem dla niego, żeśmy rychło wstali od stołu i zaczęli się wybierać do kościoła.

Wiatr był ustał. Obłoki spłynęły po za widnokrąg i odsłoniły jasne, czyste niebo, usiane gwiazdami, skrzącemi i drżącemi na lazurze ciemnym.

Księżyc wysoko płynął w przestworach nieba, a w blasku jego śnieżne wzgórza wyniosłe majaczyły na widnokręgu, jak nieprzejrzane wały śniegu. Drzewo osypane na wszystkich konarach puchem białym, w promykach gwiazd i księżyca, wyglądały jak drogoskazy fantastyczne. Z chat wieśniaczych czerwieniły się okienka, niby oczy ogniste, wymownie świadczące o radosnem wyczekiwaniu przybycia Dzieciny Bożéj.

Sanie nasze jak strzała mknęły naprzód. Po świeżym, miękkim śniegu ani się słyszało tętentu kopyt końskich, ani skrzypienia sań, jeno dzwonki, uwieszone koniom na szyjach i grzbietach, zdala rozlegały się echem po równinie wśród głuchéj chłodnéj nocy.

Dał się wreszcie słyszeć odgłos dzwonów kościelnych, który dźwiękiem srebra płynął spokojnie w przestworach powietrza cichego i gubił się hen, daleko po za wodami i lasami. Przed kościołem zgromadzona rzesza ludu, w czystych świątecznych szatach, czekała rozpoczęcia nabożeństwa. Od czasu do czasu zagrzmiały strzelby i pistolety, przy wtórze wesołych okrzyków młodzieży.

Weszliśmy do kościoła na chór, gdzie Batoricz miał dla siebie miejsce rezerwowane, jako kolator kościoła. Msza święta rozpoczęła się. Wysokie mury świątyni staréj tylko do połowy wysokości były jasne, a daléj się gubiły w mroku, którego rozjaśnić nie mogły świece, gdzie niegdzie po kątach płonące. Upajająca woń tymianku i rozmarynu, które trzymały w zębach dziewczęta i kobiety, wypełniała całą przestrzeń kościoła. Z dołu, od ludu, gdzie zalegały tłumy rzeszy głowa przy głowie, pochylające się jak maszty na falach morza, płynął szmer i szept półgłosem odmawianych modłów, ich westchnienia, ich prośby.

Od ołtarza kapłan zaintonował: „*Gloria in excelsis Deo*“, a w górze od organów odezwał się stary belfer, Iwica Nowakowicz, swoim cienkim, nosowym głosem, podobnym do beczenia jagniąt, ale radosnym i pełnym nastroju uroczystego.

Lud pociągnął za nim i cała świątynia zagrzmiała pieśnią starą:

Narodi se kral nebeski.

* * *

Minęło lat niemało. Batoricza nie ma, nie stało Brezowicy, nie stało naszéj staréj wigilii. Prawda, śpiewa się i dziś jeszcze: „Chwała na wysokości Panu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli“, ale sąsiadka moja[2]), biedna Dorica, ta sama, którąśmy byli w borze spotkali, teraz jest wdową z pięciorgiem dzieci i nie do śpiewu jéj. Łzy jéj od ranka do wieczora nie osychają. Królewski naczelnik urzędu podatkowego pragnie przed końcem roku zebrać należność podatkową z całego powiatu. Przecież dostał na to rozkaz nieodwołalny, rozesłał poborców na wsze strony. Cóż go obchodzi, że dziś wigilia? Koniec roku niedaleko, Dorica zaległa za ostatni kwartał z podatkiem, a poborca nie zna żartów. Zabrał więc jéj ostatnią krowinę, tak, że teraz niema ani kropli mleka na święta, choćby na upieczenie kołacza dla dziatwy.

Ej, smutna to wigilia!

Jan Grzegorzewski.

[2]) Podług opowiadań starych chorwata Sz. Gialskiego.

używania funduszu Towarzystwa panamskiega. Floquet, który zajął miejsce na ławie deputowanych, odpowiedział, że nie miał on nic wspólnego z tym funduszem i niczego nie żądał. (Oklaski po lewicy.) Następnie Bornis wygłosił dłuższą mowę, w któréj silnie zaczepił Rouviera, Juliusza Roche i Floqueta (protest po lewicy). Rouvier zaprzecza stanowczo, jakoby rząd był wiedział o jakimkolwiek nadzorze nad rozdzielaniem sum pochodzących od Towarzystwa panamskiego. Rouvier powtarza oświadczenie, które złożył przy postawieniu wniosku upoważniającego do sądowego ścigania kilku deputowanych i przyznaje, że zmuszony okolicznościami pożyczył od Vlasto pięćdziesiąt tysięcy franków na rzecz funduszu sekretnego. — Te pieniądze zwrócił Reinach wierzycielowi. Rouvier nie wiedział o tem, aby te pieniądze pochodziły z funduszu panamskiego (poruszenie). W dalszym ciągu oświadcza Millevoye, że wobec takiego stanu rzeczy jest zaufanie publiczne podkopane, że przeto rozwiązanie Izby jest nieuniknione. Za te słowa marszałek przywołuje mówcę do porządku. Ribot zaznaczył, że kraj jest spokojny i stoi po stronie rządu. Sądy zajmują się sprawą panamską, należy przeto ich wyroku odczekać. (Bardzo słusznie na lewicy, hałas po prawicy). Rząd nie pozwoli się zastraszyć. Ribot oświadczył w końcu, że mylą się bardzo ci, co myślą, że nie ma żadnego sądu. Rząd spełni swój obowiązek. W końcu zażądał Ribot wotum zaufania dla rządu. Na wniosek Hubbarda postawiony w tym kierunku zgodziła się Izba 353 głosami przeciw 91, poczem zamknięto posiedzenie.

Paryż, 23 grudnia. Komisya śledcza. Andrieux przedłożył odfotografowane dokumenta, wedle których czek na 20,000 franków, podpisany nazwiskiem Aigouin, był przeznaczony dla Floqueta. Daléj czek na 80,000 franków, odebrało czterech deputowanych, pomiędzy nimi znajduje się jedna bardzo wpływowa osobistość, któréj nazwiska nie chce Andrieux wymienić przed sędzią śledczym.

Andrieux oświadczył daléj przy przesłuchach, że Cottu powiedział mu, że Floquet zażądał od Towarzystwa panamskiego 75,000 fr. na cele polityczne. Pieniądze te odebrał też Floquet.

Paryż, 23 grudnia. Dzienniki donoszą, że wskutek wczorajszéj konferencyi w ministerstwie sprawiedliwości zostało 10 komisarzy powołanych do prefektury policyi; chodzi o nowe aresztowania z powodu zeznania p. Andrieux. Pogłoski o dymisyi Floqueta jako prezesa Izby, są podobno bezpodstawne.

Paryż, 24 grudnia. „Libre Parole“ donosi, że Andrieux zostanie przyaresztowany. Andrieux oświadczył, że jeśli go przyaresztują, to stanie się to, aby Floqueta uratować. „Radical“ i „Figaro“ zaręczają, że pana Andrieux postanowiono dzisiaj przyaresztować. Przedsięwzięto liczne rewizye pomieszkań, pomiędzy innemi pomieszkań dwóch redaktorów „Libre Parole.“

Paryż, 23 grudnia. Ankieta parlamentarna przesłuchiwała wczoraj byłego prefekta Andrieux, który zeznał, że widział u Hertza dokument, zawierający 104 nazwisk tych deputowanych, między których Arton rozdzielił 1,350,000 fr. Andrieux dodał, że co do tych nazwisk nie posiada żadnych dowodów.

Dep. Cafarelli potwierdza zeznanie Yves Guyota, według którego Carnot znać ma nazwiska wszystkich deputowanych, w sprawie panamskiéj skompromitowanych.

Paryż, 23 grudnia. Osoby, znające Wiktora Napoleona, oświadczają, że nagłe pojawienie się jego we Francyi jest niemożliwe. Podczas świąt odbędzie się w jego mieszkaniu w Brukseli zgromadzenie bonapartystów, które ułoży manifest do ludu francuzkiego.

Rzym, 23 grudnia. Papież przyjmował dzisiaj Święte Kolegium, które składało mu życzenia świąt Bożego Narodzenia. Ojciec św. dziękował za życzenia mówiąc, że położenie Europy z moralnego i religijnego punktu obserwowane zapowiada zbliżenie się burzy, która będzie znakiem upadku i nieszczęść, a te jedynie Kościół i zbawienna siła jego usunąć mogą. Kościół znajduje się obecnie w walce przeciw silnym zaczepkom. Następnie mówił Ojciec św. o wypadkach we Włoszech i potępił działalność szkodliwéj sekty, która nigdy nie była przyjaciółką ludu, a którą rząd niestety popiera. Na koniec prosił Ojciec św. o błogosławieństwo dla Rzymu i całego świata.

Rzym, 23 grudnia. Izba uchwaliła w głosowaniu imiennem 213 głosami przeciw 49 inartykułacyą dekretu królewskiego w sprawie podatku od cukru i ryżu, odrzucając zarazem wniosek dep. Colombo (z prawicy), dotyczący uchylenia tegoż dekretu. Następnie uchwaliła Izba przedłużenie prowizoryum budżetowego, poczem prezydent oznajmił, iż biura Izby zgodziły się na odczytanie wniosku Calajaniego, dotyczącego parlamentarnéj ankiety w sprawie banków emisyjnych.

Izba została odroczoną do d. 25 stycznia 1893.

Rzym, 23 grudnia. W miejsce Brusati'ego mianowany został wojskowym attaché we Wiedniu podpułkownik Pollio.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 24 grudnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy rachunkowemu w ministerstwie kultu, Wilhelmowi Kostrzewskiemu godność tajnego radzcy rachunkowego.

* *W numerze* 294 „Kur. Pozn.“, prosiliśmy o odpowiedź na zapytanie, czy gdzie zahipotekowane są *na dobrach* (czyli na majątkach prywatnych) ciężary odpustowe i czy tę pozycyą odciąga się przy deklaracyi do podatku dochodowego. Prosiliśmy więc o odpowiedź na to pytanie, i o wyświecenie (dla użytku prywatnego) nazwy odnośnéj wsi resp. majętności.

Otrzymaliśmy natomiast kilka odpowiedzi, które dotyczą właściwie proboszczy — mimo to przytaczamy odnośne pismo.

Pierwsza brzmi:

„Na zapytanie, czy można w deklaracyi podatkowéj odciągnąć wydatki na odpusta, zwracam uwagę szanownego kwerenta na *„Auszug aus der Anweisung zur Ausführung des Einkommensteuergesetzes vom 24 Juni 1891.* Artykuł 22 — *Dienstaufwand* gdzie stoi: *Bei... Geistlichen, welchen ausdrücklich ein bestimmter Betrag als dienstaufwand... in den Etats berechnet wird, bleibt dieser Betrag von der Besteuerung frei.* Ponieważ w etacie wydatki na odpusta są umieszczone, tę też sumę od ogólnych dochodów odciągnąć można.

Tak samo policzyć można sobie wydatki na furmanki, jeżeli ktoś koni nie trzyma, w przeciwnym razie policzyć można na utrzymanie koni 1200 m. rocznie z potrąceniem pewnéj kwoty za używanie tych koni w gospodarstwie, która w większem gospodarstwie mniejszą, w mniejszem zaś większą wypadnie.

Ks. A. pisze:

„W Bytyniu (powiat szamotulski) były zahipotekowane na dobrach dwa odpusty z powodu wieczystéj dzierżawy. Odpusty te abinowano jeden na 120, drugi na 90 m. podczas walki kulturnéj. Czy je odciągają od dochodu i czyby je odliczano od pensyi, a przez to w danym razie dawano większy dodatek rządowy, nie jest mi wiadomem.“

Wreszcie od ks. M. otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Szanownéj Redakcyi donoszę jak najuprzejmiéj, że podług § 9, I, 3 prawa z dnia 24 czerwca r. 1891 każdy do wyprawienia odpustów *zobowiązany* pozycyą tę od dochodu przy podaniach podatkowych odciągnąć może. (*„Von dem Einkommen sind in Abzug zu bringen.... die auf besonderen Rechtstiteln beruhenden dauernden Lasten...“*)

* **Teatr polski w Poznaniu.** W niedzielę komedya M. Wołowskiego „Nasze anioły“.

W poniedziałek po raz 34 obraz historyczny przez Lassotę z muzyką...: „Kościuszko pod Racławicami“.

We wtorek komedya uwieńczona przez wydział krajowy galicyjski „Kraj“.

W środę komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Teść“ i operetka Offenbacha „Bęben.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis pani Łaskiéj operetka Lecoqua „Pani Angot“.

W sobotę po raz pierwszy komedya „Influenza prowincyonalna“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Rozdanie gwiazdki** biednym tutejszym dzieciom odbędzie się w Towarzystwie Młodych Przemysłowców w Poznaniu w drugie święto Bożego Narodzenia o godzinie 4 po południu na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18.

Na wzniosły ten akt zapraszamy szanownych członków oraz wszystkich życzliwych Towarzystwu naszemu.

Zarząd.

* **Zwyczajne** posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się we wtorek 27 b. m. o godzinie 8¼ na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 15. Na porządku obrad wykład. Z powodu ważności wykładu uprasza się szanownych członków o jak najliczniejszy i punktualny udział. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani. Zarząd.

* **„Jutrzenka“** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 26 b. m. o godzinie szóstéj wieczorem w kawiarni przy Wielkich Garbarach numer 40. — Porządek obrad: 1) wyoład p. Matuszewskiego: uwagi przy końcu roku; 2) odczytanie listu w sprawie 16 świetnych waryacyi na temat: „Pije Kuba do Jakuba“; 3) deklamacya.

W pierwsze święto wieczorem urządza grono członków prywatne zebranie w kawiarni, na którem wygłoszone będą śpiewy i wiersze. Zarząd.

* **Niniejszem donosimy** szanownym członkom, iż pierwsza schadzka niedzielna odbędzie się w dniu 25 bm. (w pierwsze święto Bożego Narodzenia), na sali pana Miśkiewicza przy Starym Rynku nr. 58, I piętro po południu punktualnie o godzinie czwartéj. — Program urozmaicony odczytem, deklamacyą, śpiewem i wykonaniem muzycznem. Goście mile widziani.

Zarząd klubu kawalerskiego w Poznaniu.

* **Co do święcenia** podczas świąt Bożego Narodzenia w handlu i przemyśle, to tu w Poznaniu oraz w całem Księstwie w pierwsze święto zakazany jest wszelki handel, co zresztą było od wieków zwyczajem. Drugie święto uważane jest jako zwyczajna niedziela.

* **W szkole budowniczéj** rozpoczęły się wakacye dopiero przedwczoraj i trwają do 3 stycznia. W innych szkołach, jak wiadomo, nauka rozpoczyna się w czwartek, dnia 5 stycznia.

* **Pan St. Murkowski** z Poznania otrzymał za wystawione w Brukseli likwory własnego wyrobu wielki medal złoty.

* **Na budowę kościoła katolickiego w Nowym Tomyślu** złożyły dalsze składki następujące osoby:

Pani W. Frezerowa z Swierkówca 20 marek, J. Z. z M. 6 m., Pelagia Paprzycka z Michorzewa 1 m., p. dr. Szulc z Poznania 3 m., p. Adamczewski z Mannheim 5 marek, ks. proboszcz Marchwiński z Solca 20 m., p. Haza Radlic z Lewic 3 m. (II rata), ks. proboszcz Rymarowicz z Lewic 6 m., ks. proboszcz Laudowicz z Kwilcza 3 m., ks. proboszcz Leuschner z Trzciela 3 m., ks. mansyonarz Potrykowski z Pszczewa 3 m. — razem 73 marki.

Składając łaskawym Ofiarodawcom najszczersze „Bóg zapłać“, prosimy gorąco o dalsze i hojniejsze ofiary.

w imieniu komitetu

W. Bartecki.

Nowy Tomyśl, 23 grudnia 1892.

* **Ostrów.** Kilku żołnierzy z tutejszéj załogi połamało przy drodze do Wenecyi około 20 drzewek. Sprawa się wydała i w tym celu przybył tu audytor z Poznania.

* **Gniezno** według ostatniego spisu podatkowego liczy wraz z wojskiem 18,216 mieszkańców.

* **Wągrówiec.** Majętność rycerska Sarbia, własność p. Gersdorffa z Popowa Kościelnego, ma być rozparcelowaną na gospodarstwa rentowe.

* **Gostyń.** We wtorek zdarzył się tu smutny wypadek. Żona dzierżawcy Pülschena z Kossowa przybyła tu z 17-letnią wychowanicą Bertą Vieck po zakupno na gwiazdkę. Przed pewnym handlem spłoszyły się konie i poczęły biedz w szalonym pędzie przez ulice miasta. W czasie téj jazdy wyskoczyła panna Vieck z wozu, padła atoli tak nieszczęśliwie na bruk, że bezprzytomną i krwią zbroczoną odniesiono do najbliższego domu, gdzie niebawem ducha wyzionęła.

* **Starostą** w Nowym Targu mianowany został Tadeusz ordynat Czarnkowski-Solejowski, zięć ministra Zalewskiego. Nominacyi téj przypisują zamiar skuteczniejszego odpierania najazdów ks. Hohenlohe z Węgier na okolice Morskiego Oka, na które poprzedni starosta, Ochenkowski, patrzał przez szpary.

* **Obszar** majątków księżnéj Hohenlohe na Litwie wynosi 855,915 dziesięcin, z tego sprzedano dotychczas 396,428 dziesięcin, zadatkowano 145 494 dziesięcin; pozostaje do sprzedania 313,990 dzies.

* **Modły świata katolickiego za Polskę.** Bractwo Apostolstwa Serca Jezusowego, szeroko rozgałęzione po całym świecie katolickim, ma swoje organa peryodyczne, w różnych językach wydawane i zawierające, obok wiadomości i rozprawek okolicznościowych treści religijnéj, zawsze intencyą, na jaką z polecenia Kardynała, protektora Bractwa, a za zgodą Ojca św., w każdym miesiącu mają być ofiarowane modły wszystkich stowarzyszonych. Intencye te dają poniekąd wskazówkę, co w danej chwili Głowa Kościoła uważa za najpilniejszą duchową potrzebę świata katolickiego. Obecny miesiąc grudzień przeznaczony specyalnie został na modły za katolicką Polskę. Właśnie wyszedł zeszyt miesięcznika, wychodzącego w Tuluzie, pod tytułem: „Le messager du coeur de Jésus“, i spotykamy w nim na naczelnem miejscu artykuł „La catholique Pologne“, w którym treściwie i w głównych rysach wiernie przedstawiono historyczne zasługi narodu jako przedmurza chrześciaństwa, oraz obecne jego udręczenie i potrzeby, dając świadectwo jego wytrwaniu we wierze, mimo wszelkich prześladowań i pokus. Autor opiera się na dziełach poważnych, jak: Lescoeura „L'église catholique en Pologne“, mowy Mermillauda, broszury Montalemberta, allokucye papiezkie, pisa Kardynała Wisemana, relacye Mansfielda, artykuł Martinowa „O zbrodni chełmskiéj“, mowy ks. Prusinowskiego itd. Tekst, napisany ciepło i wymownie, zdobią ryciny, z których jedna przedstawia pamiątki po Sobieskim, druga katedrę św. Jana w Warszawie. „Messager“ rozchodzi się w krociowych egzemplarzach. Oprócz edycyi francuzkiéj istnieje 25 innych wydań tego pisemka w najrozmaitszych językach europejskich i azyatyckich. Samych dyrekcyi miejscowych Bractwa liczą przeszło 50,000 po różnych miastach świata. Nakład jednego tylko wydania polskiego „Intencyi Apostolstwa“ dochodzi do 130,000 egzemplarzy. Z tych cyfr łatwo ocenić ogrom siły modłów, które dzisiaj pieczołowitości o nas i ojcowskiém sercu Papieża Leona XIII ze wszystkich stron świata z milionów piersi i ust wznoszą się przez cały miesiąc bieżący do nieba za cierpiącą i uciśnioną Ojczyznę naszą.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę 25 grudnia Narodzenie Pańskie.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 3 minut 48.

Pojutrze w poniedziałek 26 grudnia św. Szczepana męczennika.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 48.

We wtorek 27 grudnia św. Jana Ewangielisty.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 49.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 64 i zawiera: Niski stan naszéj produkcyi rolnéj i środki zaradzania złemu II. — Z obrad pruskiego kolegium ekonomicznego. — Użyteczność i użytkowanie torfu. — Jak wielkim może być zysk w azocie przy używaniu zielonych nawozów z roślin strączkowych (leguminozów) i co jeszcze o tychże nawozach można powiedzieć? — Praktyczne barki na trzy konie (z ryciną). — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

W odcinku: „O istocie i znaczeniu kolei trzeciorzędnych“ (dokończenie).

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 12 i zawiera: Wdowa po kasyerze, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Altfortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Biała Róża, powieść przez Maurycego Jokaja, przekład z węgierskiego (ciąg dalszy).

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 59, zawierający artykuły od „Bezwodnik“ do Biblia“.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 grudnia.

BAZAR Pani Mielęcka z Królestwa Polskiego, Potworowski z Kossowa, Bojanowski z Łgowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Jarochowski z Warszawy, Stabrowski z Moskwy, Adamczewski z Pakosławia, Schütze z Karoladu, Hagemann z Berlina, Stein z Wrocławia.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 23 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Przebieg handlu zbożowego jak zazwyczaj w ostatni tydzień przed świętem Bożego Narodzenia, był leniwy. Odstawy są obecnie przeciwnie ogólnie praktykowanéj rachubie nie zbyt liczne, tem więcéj, że producenci, niepotrzebujący poddawać się pierwszemu lepszemu stanowi cen, najwidoczniéj wstrzymują się od sprzedaży zupełnie. Z drugiéj strony zapotrzebowanie nie było też tak obszerne, ponieważ konsumpcya uważa za stósowne pokrywać tylko swe konieczne potrzeby, i wielokrotnie jeszcze przeważa zdanie, iż ceny jeszcze spadać będą. — Byłoby za rychło obecnie robić wnioski, czy panująca temperatura dla ozimin mniej lub więcéj jest korzystną, jednakże nie brak w tym względzie róż ych zapatrywań, jak np., że stósunkowo ciepłe i wilgne powietrze ubiegłego tygodnia ogołocić może pola z pokrywającego je śniegu i wystawić nagie rośliny na zgubne skutki nagłego mrozu, a przypuszczenie to wpłynęło wzmacniająco na usposobienie handlu. Wręcz przeciwnie kalkulowano znowu ze stanu powietrza w ten sposób, że łagodna temperatura, otwierając drogi wodne usposabiać powinna żniżkowo. Na targu naszym tendencya była bez zmiany, pozostawiając ceny wszystkich cerealjów na ich przeszłotygodniowéj stopie. — Przy końcu tygodnia tendencya się raczéj wzmocniła, przynosząc tak żytu jak pszenicy po jednéj marce na węcplu zwyżki.

(K) **Poznań**, 24 grudnia. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: mróz.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48 30 m., 70-ta 28,80 m., grudzień 50 ta 48,30, 70-ta 28,80, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48.30 m., 70-ta 28,80 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 23 grudnia 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano —,— centn, Cena wypowiedziana —,— mk., grudzień 132,00 żąd., kwiecień-maj 134,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowidzeenie —,— m., na grudzień (50-ta) 48,50 żąd., (70-ta) 29,00 żąd., kwiecień-maj 30,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 24 grudnia: żyto 132,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 129,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 50,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 23 grudnia: (50-ta) 48,50 mrk. (70-ta) 29,00 mrk.

Magdeburg, 23 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,85, cukier ziarn. excl. 88% 14,20, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 12,00, Usposobienie stałe. ff. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,50, mielona raffin. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 26,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 14,20— płn., 14,25— żąd., styczeń 14,20— płc., 14,25— żąd., luty 14,30— płc., 14,35 żąd., marzec 14,40— płc., 14,45— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 298,000 ctr.

Hamburg. 23 grudnia. — Okowita cicho za grudzień 22½ żąd., grudzień-styczeń 21¾ żąd., styczeń-luty 21¾ żąd., kwiecień maj 21¾ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 77½, za marzec 76—, za maj 74½, za wrzesień 74½, Usposobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 22 grudnia 1892 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	759	W.Płd.W.	6	zachm.	6
Aberdeen	765	Płd.Płd.Z.	3	pół zachm.	4
Chrystiansund	767	Płd.Z	4	pół zachm.	1
Kopenhaga	768	Płn.Płn.W.	3	bez chmur	—7
Sztokholm	767	Płn.	2	zachm.	—9
Haparanda	767	Płn.	2	zachm.	—17
Petersburg	766	W.Płn.W.	1	zachm.	—22
Moskwa	762	Płn.	1	mgła	—29
Kors. Quenst.	757	Płd.Płd.W.	8	zachm.	9
Cherbourg	761	W.Płd.W.	4	pochmurno	4
Helder	768	W.	5	bez chmur	—1
Sylt	769	Płn.W	2	bez chmur	—2
Hamburg	768	Płn.W.	1	pochmurno	—4
Swinoujście	765	Płn.	4	pochmurno	—4
Nowyport[1]	762	Z.	1	pochmurno	—8
Kłajpejda[2]	762	W.Płn.W.	2	bez chmur	—14
Paryż	762	Płn.W.	3	zachm.	0
Monaster	766	Płn.W.	4	bez chmur	—4
Karlsruhe[3]	764	Płn.W.	2	pochmurno	—2
Wiesbaden	764	Płn.W.	2	zachm.	1
Monachium[4]	762	PłnW.	5	zachm.	—3
Kamienica[5]	768	Płn.W.	2	bez chmur	—7
Berlin[6]	767	Płn.Z	3	bez chmur	—5
Wiedeń	764	Płn.Płn.Z.	1	zachm.	—1
Wrocław	764	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	—5
Ile d'Aix	759	Płd.W.	1	mglisto	6
Nica	757	W.	1	zachm	7
Tryest	760	W.Płn.W.	3	zachm.	6

[1]) Nocą zawieja śnieżna. [2]) Nocą silny śnieg. [3]) Śron. [4]) Ślizgawica. [5]) Snieg, mgła. [6]) Śron.

Pogląd na stan powietrza.

Powietrze w zachodniéj Europie stoi prawie zupełnie pod wpływem wysokiego ciśnienia, którego jądro leży nad południową Skandynawią. Odpowiednio do rozdziału ciśnienia wieją ponad Europą centralną słabe wiatry przeważnie z Płn. do W., pod których wpływem temperatura znacznie się obniżyła, w Kłajpedzie o 14, na Sylt o 7, w Berlinie o 6 st. W Niemczech jest powietrze wielokrotnie pogodne, na Płn. zimne, na Płd. przy przeciętnie prawie normalnych stósunkach ciepłe. W Rosyi panują silne wiatry, Ryga melduje 15, Petersburg 22, Moskwa 29 st mrozu. Według istniejących stosunków, można się w Niemczech spodziewać ostrych mrozów. W Helsingsdorfi Skudenäs zauważono zorzę północną.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
23. Po połud. 2	756,9	Płn W. słaby	pogodnie	— 4,5
23. Wiecz. 9	761,2	PłnW. lekki	dosyć pogod.[1])	— 7.4
24. Rano 7	761,2	W. lekki	pogodnie	—11,8

[1]) Do południa śnieg.

Dnia 23 grudnia maximum ciepła + 3.5° Cel.
„ 23 „ minimum „ — 7,5° „

(Nadesłano.)

FABRYKA.

papierosów i tureckich tytuni

(1093) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica słabo.		
na grudzień	150 75	151 25
na kwiecień-maj	152	152 25
Żyto słabo.		
na grudzień	135 50	135 —
na kwiecień-maj	135 —	135 —
Oléj rzep. spok.		
na grudz.-stycz.	49 60	49 90
na kwiecień-maj	50 10	50 10
Okowita spok.		
eksportowa	31 50	31 40
na grudz.-stycz.	30 50	30 50
na styczeń luty	30 50	30 50
na kwiecień-maj	31 80	31 80
na maj-czerwiec	32 10	32 10
na czerw.-lipiec	32 60	32 60
spożywcza	51 —	50 90
Owies		
na grudzień	143 25	144 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	300	250
okowity kw. ekp.	40,000	10,000
„ „ spoż.	,00	

	22	23
Niem. 3% poż. pań.	85 90	85 90
Consol. 4%	106 80	106 80
Consol. 3½%	100 —	100 10
Pozn. 4% l. zast.	101 75	101 70
Pozn. 3½% l. zas.	96 60	96 60
Pozn. listy rent.	102 80	102 80
Poznań. oblig.	95 60	95 50
Austr. banknoty	169 25	169 25
Austr. renta srbr.	82 —	82 —
Ros. banknoty	202 75	202 05
Ros. listy zastaw.	99 —	99 —
Pols. 5% lis. zas.	63 75	63 40
Pols. likw. lis. zas.	— —	— —
Węg. 4% renta zł.	96 —	95 75
Węg. 5% „ pap.	85 25	85 30
Austr. kred. akcye	165 10	165 —
Lombardy	38 40	38 10
Disconto com.	176 90	176 —

Usposobienie: twierdz.

Szczecin, 23 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	22	23
Pszenica niezm.		
na grudzień	148 —	148 50
na kwiecień-maj	152 —	152 —
Żyto niezm.		
na grudzień	129 50	129 50
na kwiecień-maj	131 —	132 —
Oléj rzep. spok.		
na grudzień	50 20	50 20
na kwiecień-maj	50 50	50 50

	22	23
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	29 80	30 10
na grudzień	29 30	29 40
na kwiecień-maj	31 —	31 10
Petroleum		
w miejscu	9 90	9 90

Dodatek